

## Pierwszy obóz szkoleniowy PZK w III Rzeczpospolitej

W dniach 8-21 sierpnia 2005 r. w pięknym miejscu nad Jeziorem Choczewskim na Pomorzu Środkowym odbył się obóz szkoleniowy w sportach obronnych finansowany w większości przez MON. Organizatorem był PZK przy współudziale Klubu Radiolokacji Sportowej, członka wspierającego PZK



Program obozu obejmował szkolenie w czterech dyscyplinach, a mianowicie: w służbie radioamatorskiej, czyli przygotowaniu do egzaminu na świadectwo kat. B i D, amatorskiej radiolokacji sportowej, biegach na orientację oraz w strzelaniu z broni pneumatycznej. 54 uczestników oraz 6 osób kadry instruktorskiej i zaplecza technicznego mieszkało w „pięciogwiazdkowych” namiotach, wokół których rozpościerał się las i widok pięknych toi-toiek. Każdego poranka budził nas zadziwiający w swej donośności (elektronicznej) świergot Adama SP2EDA. „Korytko”, czyli stołoweczka, znajdowało się niedaleko jeziora, a tuż obok mieściła się superprzyczepa z natryskami. W naszym obozie „przetrwania” raczej nie brakowało atrakcji. Niezłą zabawę mieliśmy na stołówce z harcerskiego chóru, który codziennie o tej samej porze śpiewał raz lepiej, a raz gorzej.

Nie brakowało nam zwariowanych pomysłów na zabicie nudy po zajęciach.

Na szczęście opiekunowie tak nam organizowali czas, żeby nikt się nie nudził, a przy tym czegoś się nauczył. Codziennie odbywały się „polowania na lisy”, czyli biegi po lesie. Niektórzy to nawet uważali, że byli straszni przez zjawy i z tego powodu trochę pobłądzili. Oczywiście zdarzały się małe zadrapania i tzw. czołówki z drzewkami. W międzyczasie inne grupy pobierały nauki na radiostacji, prowadzone przez Zbyszka SP2JNK. Co prawda na początku były to nieudolne, a zarazem śmieszne łączności, ale cóż, nie od razu Kraków zbudowano. Największe zainteresowanie było wśród najmłodszych uczestników, którzy często robili dużo hałasu, by tylko dorwać się do radiostacji... aż się namiot trząsał.

Typowo militaryjny aspekt tego obozu to oczywiście strzelectwo, prowadzone jak na ironię przez kobietę, Agnieszkę SQ7VIP. Agnieszka jako licencjonowana „krótkofalówka” pomagała nam, czyli Zbyszкови SP2JNK i Piotrowi SP2JMR w szkoleniu na radiostacji oraz służyła radą młodszym koleżankom w nauce podstaw krótkofalarstwa.

Prawdziwą karą za grzechy, zwłaszcza dla pozbawionych motywacji, niedoszłych przyszłych krótkofalowców były wykłady prowadzone przez Piotra SP2JMR i Stanisława SP2FLE. Prawdopodobnie gdyby uczestnicy obozu choć 20% czasu wolnego poświęcili na naukę własną, część zajęć teoretycznych byłaby zbędna. Niestety, niektórzy, dotyczy to zwłaszcza męskiej części obozu, zmęczeni trudami nocnego wypoczynku przysypiali w czasie zajęć, co w znacznym stopniu utrudniało wchłanianie przez ich umysły cennych wiadomości.

W sumie cały obóz nie odbiegał zasadniczo od większości przedsięwzięć podejmowanych zwłaszcza przez ZHP.

W czasie obozu miało miejsce kilka ważnych wydarzeń. Do nich można by zaliczyć: prezentację poświęconą wyprawie na Wyspy Kerguelena, prowadzoną przez Roberta SP5XVY, zawody POLNY DZIEN, podczas których radiostacja SP2KRS/2 pracowała z mocą licencyjną 500W, oraz obfitujące w słodczyce urodziny dwóch członów kadry. Całe przedsięwzięcie zostało ukoronowane egzaminem na kat. B i D świadectwa radiooperatora w służbie amatorskiej

Zajęcia w chwilach wolnych przybierały różne formy Uczestnicy obozu szkoleniowego Choczewo 2005  
Radiostacja SP2KRS-2 w Choczewie



Prawie zapomnielibyśmy o jednej z głównych atrakcji obozu, jaką z pewnością były problemy natury energetycznej. Szefostwo zgrupowania próbowało, jak mogło, im zaradzić. Wreszcie po pierwszych trzech dniach w pobliżu obozu stanął rewelacyjny agregat prądowórczy typu PAB2 pamiętający połowę ubiegłego stulecia. Od tego momentu prądu w zasadzie nam nie brakowało, a dodatkowo uzyskaliśmy pewność, że żadne dzikie zwierzęta nawet nie zbliżą się do naszego obozu, a to z powodu przypominających serię CKM-u odgłosów pracy tego rewelacyjnego urządzenia.

A tak naprawdę to całe przedsięwzięcie było okazją zarówno do wypoczynku i nauki jak i zbierania doświadczeń po obydwu stronach, czyli szkolących się oraz kadry. To wszystko stało się możliwe dzięki ogromnej życzliwości i pomocy ze strony komendanta Hufca ZHP Bogdana Formela. Za jego sprawą większość naszych potrzeb była natychmiast zaspokajana. Również znakomita, jak na warunki polowe, kuchnia dawała nam sporo powodów do zadowolenia.

Na pewno takie i podobne przedsięwzięcia będą realizowane również w latach następnych.

*Agnieszka SQ7VIP i Piotr SP2JMR*